WYDANIE AB

Numer pojedynczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
Prenumerata . . . 690-76
Akwizycja . . . 705-03

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

GRUDZIEŃ
27
SOBOTA
Jana Ap.
Wschód słońca 7 m. 44
Zachód „ 15 m. 30
Rok II. Nr. 352

O rewizję granic

Londyn. 26 gr. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi z Genewy, iż najbliższe posiedzenie Rady Ligi Narodów będzie obfitować w sensacyjne wydarzenia.

Minister Curtius, który właściwie powinien przewodniczyć na styczniowej sesji Rady Ligi Narodów, zamierza zrezygnować z tego prawa na rzecz angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona.

W tym wypadku minister Curtius zarezerwowałby sobie przewodnictwo na majowej sesji Rady Ligi Narodów.

Główną przyczyną tego postanowienia niemieckiego ministra spraw zagranicznych stoi, zdaniem „Daily Telegraph" w związku z zażaleniami niemieckiemi, zgłoszonemi do Ligi Narodów z powodu rzekomych prześladowań mniejszości niemieckiej w Polsce.

Można oczekiwać, zaznacza „Daily Telegraph", iż omówienie położenia mniejszości niemieckiej w Polsce spowoduje wystąpienie ministra Curtiusa w sprawie rewizji granic polsko - niemieckich.

W związku z wielką aktywnością i propagandą, którą rozwijają czynniki niemieckie na terenie międzynarodowym oraz uwagi na drażliwy charakter poruszanych spraw, należy przypuszczać, że minister Curtius zrzekając się przewodnictwa na styczniowej sesji wymagającego pewnego minmum bezstronności zamierza z tem większą zaciekłością bronić postulatów nacjonalistów niemieckich.

Rozkład finansowy Sowietów

Ryga. 26. gr. Przesilenie finansowe w Sowietach przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Pracownicy sowieckich instytucyj naukowych, profesorowie wyższych uczelni i urzędnicy administracyjni od dwuch miesięcy nie otrzymują pensyj.

Wskutek braku gotówki wstrzymano dalsze inwestycje przemysłowe. Ponieważ ulokowanie obligacyj ostatniej pożyczki sowieckiej zakończyło się niepowodzeniem, komisarjat skarbu postanowił rzucić na rynek zwłaszcza wiejski, większe zapasy wódki, celem wyciągnięcia gotówki od włościan.

Władze sowieckie spodziewają się, iż w związku ze świętami Bożego Narodzenia formalnie zwalczanemi przez związek wojujących bezbożników, ludność zakupi większe ilości wódki, co powiększy wpływy z monopolu spirytusowego do skarbu sowieckiego.

Opozycja na Węgrzech

Budapeszt. W związku z zajściami w ministerstwie opieki społecznej doszło do nieporozumienia między rządowem stronnictwem Bethlena, składającem się, jak wiadomo, z ugrupowań rolniczych, a stronnictwem chrześcijańsko-socjalnych. To ostatnie stronnictwo odbyło konferencję, na której omawiany był wniosek, aby zerwać ze stronnitwem rządowem i odwołać swego ministra z gabinetu Bethlena.

W wyniku konferencji uchwalono zająć stanowisko wyczekujące, aż do czasu przedłożenia parlamentowi ostatecznych wyników śledztwa. Stanowisko to przyjęte jest tylko dlatego, aby nie zrazić sobie wyborców i nie stracić popularności przed niedzielnymi wyboram.

Bilans handlowy Włoch

Rzym. 26 grudnia. — Według rządowej statystyki zmniejszył się wywóz towarów z Włoch w listopadzie r. b. w porównaniu do listopada ub. r. o 374 milj. lirów i wynosi 967 milj. lirów. Także dowóz spadł z 1.546 milj. na 1.301 miljonów lirów.

ANGLJA I NIEMCY

Berlin. 26 gr. Nawiązując do dzisiejszego artykułu genewskiego „Dail Telegraphu" niemiecka agencja nacjonalistyczna „Telegrafen Union" ogłasza interesujący komentarz, w którym twierdzi, powołując się na źródła dobrze poinformowane, że pismo angielskie conajmniej uprzedza rozwój wypadków politycznych.

Zdaniem miarodajnych kół niemieckich nie należy łudzić się nadzieją, iż Anglja zechce się angażować w zainicjowanej przez polityków niemieckich kampanji rewizjonistycznej.

Anglja ma w obecnej chwili przed sobą poważniejsze zagadnienia, jak np. realizację układu morskiego, którego urzeczywistnienie jest możliwem jedynie przy życzliwem poparciu Francji.

Przerwana konferencja

Londyn. 26 gr. „News Chronicle" ogłasza sensacyjną wiadomość, że rozpoczęte w ramach konferencji Okrągłego Stołu rokowania pomiędzy przedstawicielami Hindusów i ludności mahometańskiej miały być zerwane.

Według doniesień innych dzienników rokowania zostały przerwane z powodu świąt.

„Times" twierdzi, że konferencje prywatne delegatów hinduskich i mahometańskich kontynuowane były wczoraj po południu i miały pomyślny przebieg.

Jednakowoż dalsze rokowania zostały przerwane, gdyż Anga Khan, który jest jak wiadomo zwierzchnikiem wyznania mahometańskiego w Indjach oświadczył, że na święta wyjeżdża do Paryża.

Ze względu na prace konferencji Okrągłego Stołu premjer Mac Donald nie wyjeżdża, jak zwykle do Szkocji, lecz spędzi święta w Shequers.

Obchody przeciwreligijne

Ryga, dn. 26 grudnia. — Podczas świąt Bożego Narodzenia władze sowieckie organizują kilka obchodów rewolucyjnych. Szczególnie uroczyście ma być obchodzona 13-ta rocznica utworzonela Czeka G. P. U. Pisma sowieckie ogłaszają artykuły wychwalające działalność G. P. U. oraz jej twórcę Feliksa Dzierżyńskiego.

Jednocześnie ma być obchodzona 25-ciolecie rewolucji 1905 r., oraz 10-lecie t. zw. planu elektryfikacji ZSSR., którego inicjatorem był Lenin. Jednocześnie z obchodem tych uroczystości związek wojujących bezbożników organizuje na całem terytorjum związku sowieckiego liczne manifestacje i obchody przeciwreligijne. — ATE.

WALKA O NAFTĘ

Peszywar, 26 grudnia. — Rząd afganistański udzielił koncesji amerykańskiemu towarzystwu naftowemu Standard Oil na korzystanie ze źródeł naftowych.

REFORMA SYSTEMU KREDYTOWEGO

Ryga, dn. 26 grudnia. — W związku z przesileniem finansowem w prasie sowieckiej rozwinęła się obszerna dyskusja na temat reformy systemu kredytowego w Sowietach.

Podczas gdy przedstawiciele opozycji prawicowej, żądają wprowadzenia podkła du złotego dla czerwońca a zwolennicy Trockiego propagują usilnie całkowite skasowanie systemu pieniężnego jako przeżytku ustroju burżuazyjnego rządząca wiekszość Stalina wysuwa t. zw. teorję trzech rubli, polegającą na odmiennej wartości rubla sowieckiego dla różnych warstw społecznych, co powinno być osiągnięte przy pomocy przymusowego normowania cen na towary.

W ten sposób rubel znajdujący się w posiadaniu robotnika przedstawiałby większą wartość nabywczą, aniżeli rubel, którym rozporządza włościanin, lub urzędnik.

Teorja trzech rubli wywołuje jednakże nieprzychylne komentarze wśród robotników, którzy twierdzą, że urzeczywistnienie klasowej zasady w sowieckim systemie pieniężnym doprowadzi do zaciekłej wojny gospodarczej pomiędzy wsią a miastem i jeszcze bardziej utrudni sytuację aprowizacyjną. — ATE.

GRÓB PTAKÓW

Rzym. 26 grudnia. — W pobliżu miasta Minea na Sycylji znajduje się jezioro Palici, którego woda przesycona jest kwasem węglowym. Ptactwo, wędrujące do ciepłych krajów, znalazłszy się w strefie oparów węglowych, ginie całemi masami.

PIELGRZYMKA DO RZYMU

J. Em. Ks. Prymas powierzył zorganizowanie pielgrzymki robotniczej z całej Polski do Rzymu z okazji 40-lecia encykliki „Rerum Novarum" ks. Cz. Michałowiczowi sekretarzowi generalnemu Związku katolickich Towarzystw Robotników Polskich w Poznaniu (św. Marcin 69, tel. 20-82). Generalny sekretarz ks. Michałowicz poprosi do współpracy przedstawicieli centralnych organizacyj robotniczych, oświatowych i zawodowych, stojących na gruncie katolickim. W tym celu zwołana będzie niebawem wspólna konferencja, na której powstanie komitet centralny i omówione zostaną bliższe szczegóły. Obecnie toczą się już pertraktacje w sprawach ściśle technicznych. Piegrzymka projektowana jest na 12 dni. Chodzi o to, by robotnicy mogli skorzystać z przysługującej im 14-dniowego urlopu. Wyjazd ma nastąpić około 10 maja 1931 roku. Program przewiduje zwiedzenie Wenecji, Rzymu (4 do 5 dni) i w drodze powrotnej Asyżu, Loreto i Podwy. Koszta podróży zostaną podane po ich dokładnem ustaleniu.

Informacji w sprawie pielgrzymki robotniczej zasięgać można pod adresem skróconym: Robotnik — Poznań, św. Marcina 69.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

W środę, dnia 24-go b. m. o godz. 12 w poł. duchowieństwo złożyło J. Em. ks. Kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu, Arcybiskupowi Metropolicie Warszawskiemu, życzenia świąteczne. KAP.

Wyjazd biskupa polowego

J. E. ks. dr. Stanisław Gall, Biskup Polowy i Sufragan Warszawski, wyjechał dnia 22 b. m. na kilkutygodniowy wypoczynek do Krynicy. — KAP.

Nowi męczennicy w Chinach

Jak donosi agencja Fides, został powieszony przez bandytów kapłan chiński, Marek Ho, z Apostolskiego Wikarjatu w Puchi. W październiku jeszcze zostali straceni: jeden z najstarszych kapłanów pochodzenia chińskiego, 69-letni Kin, wyświęcony na kapłana na 8 lat przed powstaniem bokserskim i kapłan Czeng, którego ścięto, a następnie rozćwiartowano dla wydarcia serca. Ten ostatni kapłan pochodził z rodziny męczeńskiej, gdyż i ojciec jego zginął w okrutny sposób w r. 1900. W ten sposób liczba męczenników pośród duchowieństwa w Chinach od roku 1924 wzrosła do liczby 30 (w tem 8 Belgijczyków, 7 Włochów, 5 Chińczyków, 3 Amerykanów, 3 Francuzów, 2 Niemców i po jednym Hiszpanie i Irlandczyku). — KAP.

A JEDNAK DZIWNE

Pisaliśmy już o sprawie jednej z polskich sióstr sercanek, która otrzymała polecenie opuścić Francję w kilku dniach. Siostra ta zajmuje stanowisko nauczycielki w polskiej szkole, a praca jej około dziatwy polskiej zyskała szczere uznanie całej miejscowej kolonji polskiej. Wobec tego, że nie zachodziła żadna podstawa prawna do wydalenia zakonnicy polskiej, Polska Misja Katolicka czyniła starania w Ministerstwie francuskiem, by zakaz pobytu siostry we Francji cofnięto. Dzięki tym staraniom, władze francuskie przedłużyły pobyt. Sprawą zainteresowały się również miejscowe władze kościelne, które ceniąc pracę sióstr, pragnęły za wszelką cenę utrzymać wydaloną siostrę. Najwyższy reprezentant władzy polskiej we Francji złożył publiczne oświadczenie, że sprawa siostry będzie załatwiona pomyślnie. Mimo wszystko, w tych dniach ponowiły władze francuskie nakaz opuszczenia Francji.

Wychodźtwo polskie jest żywo zaniepokojone całą sprawą i poczyna snuć najrozmaitsze domysły. Czy dlatego sprawa idzie tak trudno, że chodzi o siostrę nauczycielkę? Polska zakonnica, która oddaje kolonji wielkie przysługi, jako nauczycielka tem więcej jest potrzebna. Czyżby rzeczywiście chciano szkodzić polskiemu wychodźtwu? — KAP.

O język flamandzki

Flamandzki związek katolicki studentów zwrócił się do biskupów belgijskich z prośbą o pomoc w sprawie uzyskania flamandzkich katedr przedewszystkiem w uniwersytecie w Lowanjum. Odezwa studentów zwraca uagę na fakt, że już obecnie około 200 studentó opuściło Lowanjum i wstąpiło na nowoutworzony uniwersytet flamandzki w Gandawie. Sprawa języka w Lowanjum jest tembardziej żywotna, że tamtejszy uniwersytet szczególnie jest popierany przez flamandów katolików i dalsze zaniedbywanie tej sprawy ujemnie mogłoby odbić się na bycie tego uniwersytetu. — KAP.

Wojna przyszłości

WEDŁUG FANTAZJI PISARZY NIEMIECKICH

Jedni teoretycy wojskowi przewidują, że przyszła wojna będzie walką uzbrojonych narodów, że w pole walki wyruszą miljony żołnierzy Inni znowu twierdzą przeciwnie, że przyszłe armje będą nieliczne, ale całkowicie zmechanizowane. Angielski teoretyk, pułkownik Fuller przewiduje, że przyszła armja angielska w r. 1976 będzie miała razem z wojskami pomocniczemi zaledwie 100 tysięcy żołnierzy, lecz będzie posiadała 2000 czołgów, poruszających się z szybkością od 25 do 35 kilometrów na godzinę, uzbrojonych w działa, karabiny maszynowe i zabezpieczonych przed działaniem gazów trujących.

Tak przewidują teoretycy wojskowi, ale pisarze nie znają żadnych hamulców teoretycznych i przedstawiają wojnę przyszłości według swej bujnej wyobraźni. Jeden z pisarzy niemieckich tak wyobraża sobie przyszłą wojnę w roku 1946:

Armje, oparte na powszechnym obowiązku służby wojskowej zniknęłyby zupełnie. Ich miejsca zajęły armje nieliczne, ale opancerzone, zupełnie zmechanizowane i dlatego bardzo ruchliwe. Wojna toczy się oczywiście pomiędzy Francją i Germanją. Armje francuskie,ześrodkowane na linji twierdz Belfort — Verdun, zamknęły szczelnie wejście do Francji ze wschodu; armje zaś położone na linji twierdz Lille — La Fer — Reims, bronią ją z północy. Niemcom więc pozostaje jedynie uderzenie na Francję przez Belgję.

Francuska armja czołgów rozpoczęła swe działanie w Lotaryngji. Niemiecka armja czołgów wyruszyła niespodziewanie przez Belgję na Paryż, poruszając się w nocy i ukrywając się we dnie, przyczem każdej nocy przebywa po 150 klm. Trzeciego ranka stanęła w lasach Campiegne, skąd miała uderzyć na forty stolicy. Tam przeznaczono krótki odpoczynek, aby mechanicy mogli przyprowadzić do porządku swe maszyny i przygotować je do oczekiwanego boju pod murami Paryża. Śladami armji poruszają się silne mechaniczne kolumny zaopatrujące armje w żywność, broń i amunicję. Do Bapaume i Nivelles przyszły ruchome oddziały forteczne w celu zabezpieczenia komunikacji armji z podstawą działań, znajdującą się po tamtej stronie Renu.

Ostatniej nocy przed uderzeniem na Paryż silna lotnicza armja niemiecka napadła na północne twierdze francuskie rosługując się bombami gazowemi, zapalającemi i kruszącemi. Napad lotniczo-gazowy miał być wstępem do boju pod stolicą Francji.

Niemcom się zdawało, że poruszenia ich armij są ukryte. Tymczasem francuskie dowództwo, stale i dokładnie informowane przez ukrytą sieć meldunkową, przygotowało przeciwuderzenie w obrębie Hirson na tyłowe drogi niemieckie. Stąd nastąpił atak francuskiej armji czołgów i lotnictwa na tyły armji niemieckiej, przerwały jej drogi komunikacyjne i zmusiły oddziały zabezpieczające je do cofnięcia się pod mury twierdzy kolońskiej.

Niemiecka armia czołgów, odcięta od podstawy, znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu. Jakkolwiek zdążyła częściowo odnowić zapasy paliwa, to jednak pozbawiona tyłów nie mogła myśleć o napadzie na Paryż. Również nie mogło być mowy o przedostaniu się do Niemiec przez linję Belfort — Verdun. Na linji zaś Lille — Reims działała francuska armja czołgów. Jedynym ratunkiem było przedostanie się przez rejon Ardenów między Verdun i Namur. Gdy jednak kolumny czołgów niemieckich zaczęły się zbliżać do doliny Mozy, przejścia były zajęte przez Francuzów. Wynikła krótka walka, której wynik zmusił Niemców do złożenia broni...

Droga do Niemiec było otwarta przed armją francuską, która wnet rozpoczęła marsz na Berlin. Niemcy, oszołomieni po klęsce we Francji, zaczęli stopniowo przy chodzić do równowagi i rozpoczęli walkę: organizowali nowe dywizje pancerne i bataljony czołgów, napadli na tyłowe drogi armji francuskiej, wysadzali mosty na jej tyłach i w ten sposób pozbawiwszy ją dowozu zaopatrzenia zadali straszliwą klęskę prawie pod samymi murami Berlina...

Tak zwyciężyła Francuzów fantazja niemieckiego pisarza. Bardzo jednak wątpić należy, czy Francuzi będą tak naiwni, by pójść aż pod bramy Berlina bez dobrego zabezpieczenia dróg komunikacyjnych z podstawą działań.

Adolf Małyszko.

PRZECIW ŚWIĘTU BOŻEGO NARODZENIA

Centralny komitet bezbożników moskiewskich z racji świąt Bożego Narodzenia wydał okólnik, w którym m. in. są następujące ustępy:

„Trzeba przeprowadzić wśród wszystkich dzieci, wśród elementów biednych, robotników rolnych, rzemieślników i kobiet czynną akcję podług następującego programu: jak kapitaliści, posługują się legendą o Chrystusie, przygotowują kruciatę przeciw Z. S. S. R., jak święta religijne szkodzą planowi przemysłowemu, jak „kułaki" korzystają z bajek religijnych przeciw kolektywizacji (jak te bajki zatruwają świadomość dziecka itd. Wszystkie te tematy mają być rozwijające w rozmaitej formie: pokazów, wieczorków antyreligijnych, wycieczek, odczytów dzienników, afiszów, niedzieli komunistycznych, rozmów z rodzicami itp.".

Jednocześnie donoszą, że ostatnio odbyła się w Moskwie specjalna konferencja wszystkich zrzeszeń dzieci, „przyjaciół międzynarodowej pomocy robotniczej", ubezpieczeń społecz., towarzystwa „przyjaciół dziecka", w celu omówienia kampanji przeciw Bożemu Narodzeniu. Na wsiach zorganizowano specjalne brygady do pomocy szkołom wiejskim przy prowadzeniu tej kampanji. — KAP.

Nowy biskup Chin

W dniu 9 listopada w katedrze w Siuczow, gdzie spoczywają szczątki zamordowanego w lutym biskupa Versiglia, delegat papieski na Chiny dokonał konsekracji Salezjanina Canazei na biskupa diecezji, osieroconej przez tamtego męczennika. W uroczystości wzięli udział misjonarze 15 narodowości, co dało możność przedstawicielowi rządu chińskiego wyrażenia się, iż widzi w tem dowód ducha Kościoła katolickiego, który nie czyni różnic między narodami, pracując jedynie w imię miłości i powszechnej jedności. — KAP.

PRACA KATOLIKÓW W KINEMATOGRAFIE

Już od trzech lat prowadzi walkę o uzdrowienie kina we Francji specjalna organizacja „Comité Catholique du Cinéma" obecnie zaś na jej wzór powstał jeszcze „Comite Catholique de la Radio". Prace obu tych organizacyj skoordynowane są w „Centrale de Collaration Catholique". Zadaniem wymienionych organizacyj jest uzyskanie wpływów na dobór produkowanych programów w taki sposób, by nietylko zadowolić szerokie koła katolickie, ale i działać w kierunku ogólnego umoralnienia oraz zwalczać wkradający się materjalizm i bezbożność. W tym celu zwoływane były w sprawie kina specjalne kongresy z udziałem producentów filmowych, nie mówiąc o akcjach dorywczych i propagandzie przy pomocy specjalnego pisma „Dossiers du Cinéma. Materjalne rezultaty pracy w tym kierunku już dziś są widoczne, gdyż powstało około 50 rodzinnych kinematografów a w najbliższym czasie oczekiwane jest otwarcie jeszcze 150 takich teatrów. Bez wątpienia i praca na polu radja, której organem będzie pismo „Dossiers de la Radio" wkrótce również będzie mogła szczycić się realnemi wynikami. — KAP.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

JANINA MARJA CHOJECKA

OPĘTAŃCY

CZASY WOJNY ŚWIATOWEJ I PRZEWROTÓW NA UKRAINIE

38)

Ułani w lot chwytają kwiecie, mają niem siebie i wierzchowce. I oto las kwiecia posuwa się naprzód. Okrzyki zachwytów nie milkną. Kwiaty nie przestają sypać się pod nogi jeźdźców. Już cała ulica zasłana jakby grubym puszystym kobiercem. Na to wtacza się majestatycznie ciężka artylerja. Teraz dopiero widać cały splendor zaprzęgów. Sunie wspaniała ciężka armata, wleczona przez ośm olbrzymich siwoszy; za nią również majestatycznie toczy się skrzynia z amunicją przez takichże osiem siwoszy ciągniona. Dalej komplet kasztanów, dalej karych, gniadych, dereszowatych, wreszcie prześliczne różowe bułanki, srokacze i taranty. Wszystkie maście są reprezentowane, a powtarzają się po kilka razy i więcej. Zawsze dobrane komplety.

— Matuchno, skąd oni tych cudnych koników nabrali? — pyta tuląca się do mnie Lenka.

— To tylko w Polsce chyba takie śliczne konie rosną, bo w Kijowie takich niema?

Aż tu nowe cuda ukazują się. Cały oddział małych, lekkich, zgrabnych koników, jakby muców, obciążonych po bokach miniaturowemi kilkofuntowemi armatkami górskiemi. Zdaje się, że nikt nimi nie komenderuje, a sprytne zwierzęta tak świetnie wytresowane, że żadno szyku nie zmyli. W linji, czwórkami w takt muzyki postępują naprzód.

I znowu toczy się artylerja polowa. W tym samym szuku, co poprzednia, tylko już mniejsze działa, konie lżejsze i każde działo przez sześć koni obsłużone.

Dalej powtórnie piechota, tym razem w kaskach. Później oddziały techniczne, więc: pjonierzy i saperzy z łopatami w skórzanych futerałach.

Tanki. Oddział samochodów opancerzonych. Za nimi nieprzeliczona moc kulomiotów ręcznych i na wózkach. I znowu pontonjerzy z całym aparatem mostów przenośnych, z powodzią pontonów, wozami desek, belek, spojeł.

Za nimi niewielki wprawdzie, lecz bardzo sympatycznie prezentujący się oddział marynarzy.

Dalej kuchnie polowe, zręczne, zwinne, o dymiących kominach, brzmienie w gotową już strawę. Warsztaty szewckie i krawieckie na autach. Lazarety i ambulatorja lekarskie, przy nich oddziały sanitarjuszy z noszami. Wreszcie tabory bez końca, suto zaopatrzone w żywność dla ludzi i paszę dla bydła.

A wszystko to ciągnie przez Kreszczatik przez całych pięć godzin z rzędu.

Mówili, że dnia tego weszło do Kijowa trzydzieści tysięcy wojska polskiego. Całą defiladę przyjmuje przed bramą Grand Hotelu wprost ulicy Mikołajewskiej jenerał Rydz - Śmigły w otoczeniu innych dygnitarzy wojskowych. Między publicznością krąży i uprzejmie z nią rozmawia, udziela objaśnień komendant miasta major Olszyna - Wilczyński.

Nad miastem szumi flotylla powietrzna. Dla jednych jest stopniem do dalszej sławy, dla drugich bramą wieczności otwiera. Nie doleciawszy do Kijowa ginie wtedy młody, obiecujący lotnik. Stanisław Rudnicki, również z moim mężem spokrewniony. Serca biednych rodziców jego ściskają się z bólu, lecz matka, Polska, ofiarę jego z wdzięcznością przyjmuje. imię wśród nieśmiertelnych bojowników swoich kreśli.

Na Kreszczatiku w powietrzu rozlega się, choć wielojęzyczny, lecz jeden wielki hymn pochwalny na cześć armji polskiej. Kwiaty sypią się bez przerwy pod stopy junaków i ich koni.

Jednem słowem wielki dzień triumfu i powodzenia.

Dał go Pan w swej dobroci na pokrzepienie zbolałych serc polskich, na podtrzymanie ducha, na zachętę w dobrem.

Na zakończenie defilady przesunął się przez Kreszczatik symboliczny oddział atamana Petlury, jakby dobra wróżba dla Polski, że jej orły białe niejednokrotnie powiodą jeszcze do zwycięstw błękitno -żółte sztandary Rusi. Powiodą je w obronie szlachetnej wolności wiary i narodowości, gdy tego zajdzie potrzeba. Staną ramię przy ramieniu na straży wschodniej rubieży Europy, silni wiarą u stóp krzyża, nie dadzą się rozlać mocy opętańców piekielnych. Jak zawsze: „Przedmurzem chrześcijaństwa" zostaną.

XVIII. SMUTNY ODWRÓT

Jakkolwiek wkroczenie wojsk polskich do Kijowa dało Polakom zamieszkałym na Rusi chwilę wytchnienia, chwilę sposobną do połączenia się rozbitych rodzin, to nikt z nich nie łudził się nadzieją, by armja polska w tych warunkach na stałe utrzymywać się tam mogła. Zresztą zbyt trzeźwo patrzyli w życie, by mogli w to uwierzyć, nadto gorąco kochali swoją „Macierz", by mogli od Niej domagać się tego dla siebie.

(C. d. n.)

Wigilja pani Elżbiety

(NOWELA).

„Siła Bóg Wielki przewróci w godzinie,
„Kto Mu zaufa, ten nigdy nie zginie.
Jan Kochanowski.

... Minęła już w listopadzie trzecia rocznica powrotu pani Elżbiety z Bolszewji. Wyjeżdżali w pierwszym roku wojny światowej we troje, mąż i ona, jeszcze młodzi, pełni życia, sił do pracy, i energji do walki z losem, i syn Kazik, piętnastoletni wyrostek zdolny i pracowity uczeń klasy siódmej gimnazjum państwowego; — a przed trzema laty wróciła ona sama, złamana, zbolała, przedwcześnie zestarzała, siwa już kobieta.

Gdy ongi, na rozkaz dyrekcji kolei, gdzie mąż służył, opuszczali pośpiesznie swoje piękne, wygodne, czteropokojowe mieszkanie w stolicy, rzeczy, co cenniejsze, umieścili na przechowaniu u przyjaciół, mieszkania zaś, gdzie pozostały nieliczne meble i sprzęty mniej wartościowe, pilnować miała stara Jagusia, która lata z nimi przeżyła i przyjaciółką im była, nie sługą.

Sądzili wówczas, że wyjeżdżają na krótkie miesiące, wyjechali na długie lata, a przez ten czas ile nastąpiło zmian i przewrotów, nietylko w dziejach świata, ale i w losach jednostek! — Jagusia umarła, meble i sprzęty niewiadomo gdzie się podziały, mieszkanie początkowo zabrali Niemcy, a po ich ucieczce, gospodarz wynajął nowym lokatorom. Z rzeczy, pozostawionych u ludzi, też nie wszystkie powróciły do prawej właścicielki, bo różnie z tem bywa, ale pani Elżbieta odzyskała ich choć tyle, że spieniężywszy, mogła nabyć maleńki pokoik, w którym była kuchenka, w oddalonej, staromiejskiej dzielnicy, gdzie ludzie inni, może lepsi, bo sami ubodzy...

Po długich chodzeniach, staraniach, szukaniach protekcji i rekomendacji, otrzymała też pani Elżbieta skromną posadę kasjerki na pół dnia w aptece, popołudnia zaś spędzała u chorej, sparaliżowanej staruszki, pani W., dostając za opiekę nad nią obiad, wieczerzę i skromną dopłatę. Pamiętając, ile trudu kosztowało ją zdobycie tych posad, pani Elżbieta spełniała swoje obowiązki nad wyraz gorliwie, myślą jednak i sercem była ciągle z tymi, o których losie nic się dowiedzieć nie mogła, t. j. z mężem i synem. W Rosji z początku nie było im źle, mąż miał pracę, Kazik łatwo ukończył gimnazjum i zdążył nawet przejść kilka semestrów politechniki w Charkowie, póki bolszewicy nie zburzyli dawnych porządków. Później biedowali bardzo, wyzbyli się wszystkiego, ale po wielu staraniach uzyskali nareszcie pozwolenie na powrót do kraju. Niestety, mąż i syn zostali aresztowani i uprowadzeni z wagonu w chwili, gdy pociąg na jednej z węzłowych stacji, ruszał już w dalszą drogę ku Ojczyźnie, ona zaś zemdlała i bezwiednie odjechała ich, bowiem, mimo gorliwej opieki współtowarzyszów podróży, przez godzin kilka nie mogła odzyskać przytomności, a gdy ją wreszcie ocucono, była już daleko. Chciała wracać — odradzono jej nieledwie siłą wstrzymano, cóż bowiem poradzić mogła słaba, bezbronna kobieta przeciw gromadzie oprawców. Uległa, znalazła się w kraju, miała teraz dach nad głową i pracę, ale wyrzuty sumienia z powodu tej chwili słabości i rezygnacji trapiły ją ciągle, a czas, zamiast zacierać, wyolbrzymiał jeszcze jej mniemaną winę.

Wszelkie starania, czynione w min. spr. zagr. a nawet w poselstwie rosyjskiem, aby się czegoś dowiedzieć o losie najdroższych, okazały się bezowocne, a życie samotnicy stawało się przez to złowrogą pustynią, której praca zapełnić nie mogła. Jedyną ucieczką pozostała modlitwa i tej oddawała się pani Elżbieta przez czas jakiś z całą gorliwością.

Nadeszły jednak miesiące, chyba najcięższe, kiedy i modlitwa ukoić jej nie mogła. Od praktyk religijnych się nie uchylała, owszem, spełniała je jak zawsze, chętnie i sumiennie, — usta wymawiały słowa modlitwy, ale serce pozostawało zimne, jakby w bólu zastygłe. Dopiero kiedyś, gdy, korzystając z chwilowej drzemki sparaliżowanej pani W., przeglądała jej książkę do nabożeństwa, znalazła tam na starym, pożółkłym obrazku te słowa Zbawcy: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca Niebieskiego w Imię moje, da wam”. Ta Boska Obietnica natchnęła nową otuchą zbolałe jej serce,— odtąd odmawiała coraz częściej cudną Modlitwę Pańską, aby móc dodawać zawsze: „Ojcze, w Imię Syna Twego, w Imię Męki Jego, wysłuchaj mnie.”

* • *

Zbliżały się Święta Narodzin Bożego Dzieciątka, których to świąt p. Elżbieta teraz obawiała się poprostu, nie mogąc się jeszcze oswoić ze swojem sieroctwem. Pamiętała żywo każdą prawie wilję w życiu, — radosne, — gwarne, — wśród swoich, i w domu rodzicielskim i u siebie, przy choince Kazika, a nawet i w Rosji, kiedy skromne ich domowe ognisko było jedyną ostoją tradycji i polskości wśród tatarskiej, obcoplemiennej dziczy. A teraz już po raz czwarty spędzi tę wilję i te ulubione święta sama i smutna w swej ubogiej komnatce. Pani W., którą się opiekowała serdecznie, i która ją naprawdę lubi, nie będzie jej potrzebować, zjadą ze wsi córki zamężne i gromadka wnuków, radość i gwar otoczy sparaliżowaną babunię!... Dobrzy ci ludzie zechcą zapewne, jak lat ubiegłych, i ją przygarnąć, i z nią się swoją radością podzielić, ale ona podziękuje im pięknie. Zbyt świeże są jeszcze rany jej serca, zbyt ciężka niepewność i niewiadomość o losie najdroższych, by na cudzą wesołość patrzyć i podziwiać ją mogła...

* • *

I wilja nadeszła. Tego dnia pani Elżbieta skończywszy swój dyżur w aptece, gdzie zwolniono ją tylko na pierwsze święto, poszła złożyć życzenia pani W., i wręczyć jej drobny upominek, parę wełnianych, własnej roboty mitenek. Otrzymawszy wzamian wiele dobrych życzeń, piękny, ciepły szal, i zwolnienie od obowiązków na całe Święta, pani Elżbieta powinna była teraz o sobie pomyśleć. To przychodziło jej zwykle najciężej, przywykła z lat dawnych troszczyć się o innych, o tych najmilszych, nie umiała i nie lubiła zajmować się sobą. A teraz tylko konieczność zapewnienia sobie choć skromnego posiłku na te dni uroczyste, kiedy sklepy będą zamknięte, skłoniła ją by weszła do niedużego sklepiku, gdzie ją znali i zawsze byli jej radzi. Tu poczciwa sklepowa sama skombinowała naprędce co klijentce może być potrzebne, i sama to załatwiła, tylko według pani Elżbiety za obficie, dając jej np. zamiast małej strucli — dużą i wszystkiego w tym stosunku, i mówiąc ciągle z dobrotliwym uśmiechem: „Przyda się, przyda, zobaczy pani”.

Pani Elżbieta nie miała ani siły, ani chęci protestować, zapłaciła i wyszła, zabierając dość dużą paczkę różnych zapasów z dodatkiem bezradnej myśli — na co to wszystko? Gdy się jednak już znalazła w swem mieszkanku, dostrzegła, że zapomniała najważniejszego sprawunku — oliwy do lampki, która płonęła dniem i nocą przed pięknym obrazem Trójcy Św., zabytkiem lepszych czasów.

I znów trzeba było zbiec na ulicę, a wracając, została zatrzymaną przez małego, ubogiego chłopczynę, który płaczliwym głosem prosił o kupienie od niego sporej gałęzi choiny. Pani Elżbieta dała mu złotówkę, nie chciała jednak zabierać choinki, ale chłopiec, nie przyzwyczajony snać do brania jałmużny, postawił jej tę gałęź przy nogach i uciekł. Chcąc nie chcąc, a właściwie nie bardzo wiedząc, co z nią robić, trzeba ją było jednak zabrać; ale zielony zwiastun świąt miał tę dobrą stronę, że skłonił ją do baczniejszego rozejrzenia się po swej ubogiej komnatce, gdzie niestety, daleko było do świątecznego ładu i porządku.

Pierwszy raz od wielu miesięcy pani Elżbieta pomyślała, że zadaleko już zaszła jej abrugacja i uczuła coś nakształt wstydu, zabrała się zatem niezwłocznie do sprzątania, układania, ustawiania i t. p. Po godzinie pracy izdebka przybrała inny wygląd, a choinka, ustawiona na stole w ozdobnym wazonie, nadała jej miły, świąteczny wygląd, — ale pani Elżbiecie nasunęło się wtedy beznadziejne pytanie: A co dalej?

Samotnica, szukając machinalnie w pamięci, znalazła, że lat poprzednich, o tej porze, siadywała zawsze w oknie, wyglądając pierwszej gwiazdki i wywołując mary wspomnień z przeszłości. A że zmrok już zapadał, umieściła się też przy oknie, otuliła w szal i niezwłocznie też zapadła w zadumę.

* • *

Na jasnem niebie jedna po drugiej zapalały się gwiazdki, delikatne, nikłe i mrugające światełka. — i na ziemi zapalały się znów inne gwiazdki, — wyrazistsze, lecz brzydsze od tamtych, — światła w oknach i świeczki choinek, a biedną samotnicę otaczał zwartem kołem na tle tych gwiazdek— rój wspomnień, rój dalekich postaci — drogich cieni... Z czołem o framugę okna opartem traci powoli poczucie rzeczywistości, a oczyma duszy widzi inne wigilje, dawne i szczęśliwe... Pół na jawie, pół we śnie, jest znów pani Elżbieta maleńką dziewczynką, ma główkę w złotych lokach, a te jej biedne, wyblakłe i wypłakane oczy są czarne i błyszczące, jak dawniej. Cała, nieżyjąca dziś, rodzina, rodzice, ciotki, wujowie, wszyscy są jak ongi zebrani w starym, modrzewiowym dworze, na radosnej wilji, u dziadków... Małe jej nóżki, w białych pantofelkach, przebiegają znów chyżo obszerne, rzęsiście oświetlone komnaty, — ogląda wielką, do sufitu, choinkę, — widzi kochane, wpatrzone w nią, oczy, — słyszy głośne, miłe melodje kolęd. — a za oknami jest mroźna noc zimowa i wielkie przestrzenie pól śnieżnych...

* • *

Donośne i uporczywe do drzwi pukanie zbudziło panią Elżbietę. Zerwała się przerażona, niewiedząca w pierwszej chwili gdzie jest i co się z nią dzieje, a po sekundzie żałująca już podświadomie powrotu do ciężkiej, bolesnej rzeczywistości. Ale jakże ta rzeczywistość stała się inną, kiedy na jej lękliwe zapytanie: kto tam, odpowiedział młodzieńczy, wesoły głos:

— Otwórz mamo, nie bój się, to ja, Kazik....

* • *

Jakież pióro zdoła opisać powitanie matki z synem, gorące łzy radości, bezładne pytania i odpowiedzi, całe wielkie ich szczęście, po tylu latach niewidzenia się... Ale za chwilę krzątała się już pani Elżbieta nad przyjęciem dla drogiego gościa, błogosławiąc w duszy i przewidującą sklepową i uczciwego chłopaczynę z choinką....

Tymczasem Kazik opowiadał pokrótce dzieje tych długich lat rozłąki. Zaaresztowano ich nie po to, by sądzić, lub karać, ale poprostu jako „speców”, ojca inżyniera, syna technika, aby zmusić do pracy w dalekiej fabryce na południu, gdzie sił fachowych brakło.

Ciężka to była praca, pod knutem, w niemożliwych, miejscowych warunkach, a trwała aż półtrzecia roku, póki, korzystając z buntu robotników, nie udało się im zbiec wraz z nieliczną gromadką inteligentów. Docierali już do Rumunji, kilku, a w tej liczbie i ojciec, przekroczyło już nawet rumuńską granicę, kiedy reszta, otoczona i ostrzeliwana przez sowiecką straż graniczną, zmuszona była się rozproszyć.

Kazik wraz z kolegą technikiem, tułali się długo po lasach, a idąc ciągle ku zachodowi, dopiero na jesieni zdołali się przekraść do Polski. Straż graniczna odstawiła ich do komendy, trafili na zacnego komendanta, kapitana Mal..., który serdecznie zaopiekował się nimi. Kolega - technik niezwłocznie skomunikował się z rodziną i wyjechał, on, Kazik, otrzymał czasową posadę przy miejscowym, powiatowym inżynierze i mógł sobie złożyć trochę pieniędzy, aby rozpocząć poszukiwania mateczki.

Ojca łatwo się w Rumunji odnajdzie, już nawet kapitan Mal.. pisał do swego kolegi, który jest w poselstwie polskiem, — zatem niedługo znajdą się znów wszyscy razem, i uda mu się może wtedy skończyć politechnikę w Polsce, i dalej służyć, ale już kochanej Ojczyźnie...

* • *

A kiedy najmilszy gość, nakarmiony i ułożony na otomanie do snu, spał już oddawna zdrowym snem młodości, pani Elżbieta długo jeszcze i gorąco dziękowała Panu nieba i ziemi za cudowne zakończenie trosk swoich i za wielką radość, jakiej zaznała dnia tego, a w myśli miała słowa Zbawiciela:

„Ojcze, dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał, ja wiem, że Ty mnie zawsze wysłuchujesz...”

M. v. W. Sendlerowa

Meble sypialnie, stołowe, salo- niki, szafy, bieliźniarki, kredensy, stoły, krzesła, otomany, tapczany, kozetki i inne meble tylko sumiennej roboty. Wykonanie punktualne. Ceny niskie gotówką, ratami dogodnie.

St. Myśliborski

Hoża 21 magazyn podwórze.

NA RATY PO 5 ZŁ. TYGODNIOWO

Wyżymaczki amerykańskie, platery Norblina i Fragета. Serwisy stołowe, kryształy, szkło i porcelana, naczynia aluminjowe i emaljowane. Lodownie pokojowe **„WYGODA GOSPODARSKA"**

WARSZAWA, Marszałkowska 38, m. 20.

2-ga brama 1985

FUTRA PALTA najtaniej, najsolidniej piżmowce, piszczanikowe, źrebakowe, fokowe i t. p. oraz skórki wszelkiego rodzaju do nabycia w nowootworzonej firmie

KAMCZATKA

Długa 17 (róg Miodowej), tel. 789 82 i 789 72

KUŚNIERZ przyjmuje wszelkie przeróbki w/g najnowszych modeli. Na składzie wielki wybór gotowych futer. Zamieniamy stare futra na nowe. Farbujemy systemem lipskim.

WICHER, Długa 18, telefon 298-87.

Odpowiedzialnym klijentom **kredyt długoterminowy.**

UWAGA: Do listopada 50% taniej

ZE ZMARSZCZKAMI.

piegami, podbródkami i ze złą cerą pań nie będzie. Panie chcące się pozbyć zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5. Pracuje panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 41 m. 7. Paderewska Zofja Ludwika.

Fabryka maszyn

pończoszniczo-trykotażowych.



poleca: maszyny najtaniej na dogodnych warunkach

Wyucza pończosznictwa

I. Kuciński

Warszawa, Nowy-Świat 38.

NA GWIAZDKĘ

TRYKOTAŻE pullovery kamizelki, garsonki temu podobne poleca **FABRYKA, W. MENTZEL HOŻA 35** w podwórzu, 1855

Sprzedaż niżej cen fabrycznych!!!

Platerów Fragета, Norblina, Plewkiewicza, Henneberga, galanterji artystycznej, artykułów radjowych, elektrycznych, patefonów, rowerów. Wypłacalnym kredyt — raty

DREHER „FORTUNA"

Warszawa, Żórawia 35 tel. 740-58 1765

OBUWIE

DAMSKIE Zł. 19

MĘSKIE Zł. 27

najnowszych fasonów, gwarantowane własnego wyrobu, poleca pracownia obuwia

WARSZAWA, DZIKA 9 m. 18

u. rost bramy parter 1937

Na Gwiazdkę!

FUTRA

Karakułowe, fokowe, krecie murmle i piszczaniki podług najnowszych fasonów, **50% taniej,** bo w prywatnem mieszkaniu. Dla pp. urzędników państwowych i Komunalnych i pp. Wojskowych specjalny rabat Odpowiedzialnym klijentom bez zaliczki.

„SOBOL" Dzielna 5 m. 34 tel: 245-31

PIECE SZRAJBERA mieszkalne i kuchenne

Lekka i trwała, konstrukcja stała hermetyczność a skutkiem tego **50%, oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych. **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.

Wynalazek i wyrób całkowicie polski

KAROL SZRAJBER

w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-3..



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)

prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW

wykonuje: **BRAMY I OGRODZENIA** kościelne i cmentarne balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien drzwi, tudzież wszelkie reparacje

---

FUTRA RATY najdogodniejsze i najtaniej Przerabianie i reperacja futer fasony modne, robota solidna.

KACPRZYK

NOWOGRODZKA 27, TEL. 249-08.

1840



DO NABYCIA

we wszystkich magazynach OBUWIA

Fabryka Przetw. Chem.

„SKINOL"

Sp. z o. o.

WARSZAWA

Bonifraterska 11—13

tel. 126-79 — 649-79 i 631-78.

1740

FUTRA

wielki wybór po cenach niskich. Pierwszorzędne modele paryskie

WARSZAWA, CHMIELNA 36. TEL. 665-61

M. Pleszowski

Zakład Elektrotechniczny H. WYKOWSKI

Warszawa, Koszykowa 50 Telefon 797-69

Poleca

Żarówki gwarantowane 25 św. od zł. 1.75. Latarki kieszonkowe w wielkim wyborze. Baterje anodowe zawsze świeże. Lampy lecznicze oraz wszelkie CZĘŚCI RADJOWE. **Wykonywa** wszelkie roboty radjowe i elektrotechniczne. Naprawa, ładowanie i wypożyczanie akumulatorów.

1936

MEBLE

Wielki wybór całych kompletów pojedyńczych sztuk. Ceny wyjątkowo niskie. Dogodne warunki.

ALEKSANDER

Warszawa, Marszałkowska 108

MEBLE

Solidne najtaniej. Wybór **wielki; Sy**pialnie, jadalnie, gabinety. **Kredensy,** stoły, **krzesła.** Otomany, tapczany, kozetki. Brystolki, **kawiarniane** salony i komplety klubowe. **Gotówką, ratami.**

Dogodne warunki.

„FLORYDA"

Chmielna Nr. 41, róg **Marszałkowskiej**

FUTRA damskie od 200 zł.

Skórki futrzane	„	5 zł.
Okrycia pluszowe	„	50 zł.
„ jesienne	„	50 zł.
„ letnie	„	50 zł.
suknie	„	10 zł.
bluzki	„	5 zł

najmodniejsze okrycia przybrane futrem „ 100 zł.

przyjmuje **zamówienia z własnych i powierzonych materjałów.**

Ceny przystępne

Pracownia Krawiecko-Kuśnierska

Br. UNKIEWICZ

Hoża 54 Krucza 30

Ozdoby Choinkowe

W kompletach bogato i wspaniale asortow. Cena kompl. „A" zł. 7,75 „EXTRA" zł. 9,75 „LUX" zł. 12,75 (wraz z opak. w pudełku dykt. oraz kosztami przesyłki) wysyłamy bez zadatku pocztą za zaliczeniem. Do każdych 10 kompletów dodajemy 1 komplet gratis.

Adresujcie natychmiast:

Fabryka Ozdób Choinkowych MORAWSKI i SZYMANOWICZ,

Warszawa, Elektoralna 31, tel. 442-99

Sprzedaż detaliczna na miejscu oraz pl. Mirowski 12 1843

ZIOŁA

WOYNOWSKIEGO, D-ra BREYERA i Mag. WOLSKIEGO

do nabycia

w Centralnym Składzie Aptecznym

Warszawa, Marszałkowska 81

Na prowincje wysyłamy za zaliczeniem. Broszurki bezpłatnie

SZAFY TRZYDRZWIOWE,

z lustrem zł. 500.—, brystolki 350.— bieliźniarki 260.—, dwudrzwiowe 280 gotówką i ratami.

POLECA STOLARZ

JAN GAWEŁ

Warszawa, Grzybowska 48-a m. 10 1918

Fabryka luster i szlifiernia szkła

B-CIA BABICZ

Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 750-02

Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

Protezy z duraluminium



niezwykle lekkie trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze - ortopedyczne chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki **na płaską stopę i obuwie lecznicze.**

Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.

ANT. KUGLER

MARSZAŁKOWSKA 42 i Piękna

telefon 846-52

Medale złote: Petersburg 1916 Warszawa 1927.



Kapelusze welury włochate, melonki filcowe w modnych fasonach oraz czapki sportowe i uczniowskie

Poleca **Pochmara**

Zgoda 3, tel. 679-24

WIECZNE PIÓRA

najtaniej można nabyć i zreperować w firmie

KULIŃSKI I ZAJĄC

Nowy Świat 33 w podwórzu

MOTORY gazowe, ropowe, lokomobile kupno — sprzedaż remonty, szlifowanie cylindrów i wałów.

Moniuszki 8 — 20

tel. 741-06 1926

NAJDELIKATNIEJSZE

dla dzieci i dorosłych

MYDŁO BEBE SZOFMANA

OBUWIE gwarantowane

damskie od zł. 17

męskie od zł. 24

Śnieg. damskie **od zł. 12.—**

Kalosze . **od zł. 7.50**

WARSZAWA,

Nalewki 45 m. 2

front, pierwsze piętro 1820



PASY

lecznicze i wszczepiające

GUMOWE

pończochy na żylaki

ZAKŁAD ORTOP. W. Lachowicza

Warszawa, Marszałkowska 123, pierwsze piętro

CENY PRZYSTĘPNE

POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY

pod firmą

„JÓZEF"

Warszawa, Nowy Świat 27 (w podwórzu).

Poleca duży wybór solidnych mebli na dogodnych warunkach

Meble Okazja

Tylko solidnej roboty jadalnie, sypialnie, gabinety mahoniowe i dębowe. Różne fasony klubowych kompletów krytych skórą. Salony złocone Louis XVI machoniowe i jesionowe. Kredensy pojedyńcze, szafy lustrzane, brystolki, stoły, krzesła, kozetki itp. Ceny kalkulowane gotówką. Życzącym udzielam kredytu bez doliczania procentów.

Magazyn Okazyj Krucza 34

Stefański

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

I. Jaworski

Warszawa - Praga, Targowa 38. Tel. 10-21-33



Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres ortopedji wchodzące. Jak to: PROTEZY NÓG i RĄK APARATY i GORSETY LECZNICZE, WKŁADKI POD PŁASKIE STOPY PASY BRZUSZNE, i PRZEPUKLINOWE i WSZELKIEGO RODZAJU REPARACJE. Dla Pań na żądanie obsługa damska.

Maszyna i harfa

Życie rozkutego narodu rozrasta się, jak las pnący w borze dziewiczym. Jeszcze skrępowana ruiną powojenną, praca pręży muskularne ramiona. W zapadłych kątach wśród bagien i na zboczach wirchów zgrzytają piłami tartaki. Praca polska dyszy, piersią strudzona, jak lokomotywa resztą pary. Polskie budownictwo, polski przemysł pomimo braku zasobów w wysiłku, w wytężeniu, ciosa zręby mamoistności, potęgi polskiej.

Uprzemysłowienie kraju, które jest kwestją jego bytu, powinnoby znaleźć oddźwięk w twórczości literackiej. Jako prąd odpowiada mu urbanistyczny futuryzm.

Patos wysilonej pracy i zwycięskiego dokonania, opanowania materji mógł wylać się w rytm pieśni, w marsz wybijany tempem obrotu kół, stukotu bloków i dźwigni, uderzeń taranów i kilofów. Pieśń pracy, towarzysząca rozbudowie kraju, nadająca jej polot ideowy i piękno jest pożądanym akompanjamentem życia narodowego.

Gloryfikacja pracy wynikła nie samodzielnie z głębi naszej twórczości, lecz została przeflancowana z gruntu futuryzmu faszystowskiego Marinetti'ego i z gruntu futuryzmu bolszewickiego Majakowskiego.

Zapomniano o jednym jeszcze źródle: o mało u nas znanym Walt Whitmanie. Kiedy futuryzm europejski, wychodząc z zasady wciągnięcia do poezji wszystkich nowoczesnych objawów życia, wybrał z prawdziwą monotonją swe rekwizyta ze świata maszyn, zdobyczy technicznych i pracy fizycznej, Walt Whitman starał się ogarnąć życie amerykańskie we wszystkich objawach: „Słyszę Ameryki śpiew, przeróżne pieśni jej słyszę”, — pisał i ogarniał jednym skurczem życiuradego zachwytu tryb maszyny, źdźbło trawy, człowieka i gwiazdę. Wszystkie rodzaje pracy, wszystkie typy, wszystkie zjawiska opiewał po kolei swym szerokim, rozlewnym rytmem, który zdaje się chwilami naśladować Juljan Przyboś, kiedy pisze:

> „Goleniami wdrążeni w szare brukowisko podkopu, z gleby wyszarpanej wybuchem. Rozprowadzamy ciałami rozkosz, moc niepojętego wytrwania — promieniujemy duchem.
> („Oburącz” wiersz „Rekord”).

Zegadłowicz w „Kolędziołkach”, Mieczysław Braun w „Przemysłach” i in. opisują różne rodzaje pracy polskiej, polskiego życia. Ale większość futurystów polskich duka nieduże i monotonnie, jak krople deszczu z rynny, wciąż te same strofy i strofieta bezsilne o walcach, motorach, kołach, kotłach. Ta monotonja motywów, rekwizytów, słownictwa, nawet tego samego chropawego rytmu, który gardzi rozmyślnie muzykalnością świadczy o ubóstwie fantazji poetów, szukających natchnienia w „światopoglądzie proletarjackim”.

Dwa kierunki zaznaczyły się wyraźnie. Apoteza miasta i maszyny u Gałuszki, Jalu Kurka, Przybosia, Mieczysława Brauna jest hymnem narastającej energji, rozbudowy kraju, lub (jak u Jarosława Janowskiego) wyrazem psychiki inteligenta, całkowicie pochłoniętej przez miasto. Są zarazem u tych poetów tony pozytywne, twórcze.

Za to cała zgraja koślawych pegaziąt, zaprzęgniętych w oblepione czerwonemi plakatami kwadrygji powtarza zwietrzałe frazesy o rewolucji i w tej programowej banalności z Marksa i Lenina rodem topi iskierki i talenta, o ile je kiedykolwiek miała. Stern, Słobodnik, Brzękowski, Brucz, Ważyk Broniewski, Sybela odgrażają się: „Zmyje majowa krew rewolucji mury zmurszałe turm i twierdz'. Na szczęście ani „Bunty jelit”, ani inne nożobżuchowe wyczyny do szerokiej publiczności nie docierają. Brak oryginalności i powtarzanie tych samych motywów i rekwizytów przedarły zaszarganą kartę naszej literatury bez żadnych wysiłków krytyki.

Nudne są w wierszach tych pisarzy „myczące krowy” puchnące do samego nieba. Czemu oni tak lubią puchnąć? Nie trzeba dodawać, że rewolucja jest skierowana nie tylko przeciwko „tyranom ziemi, lecz i przeciwko Bogu.

Natomiast wiersze pierwszej grupy wraz z Gałuszą i Ju'u Kurkiem (wiersze jego niedawno drukował „Przegląd Powszechny”) są ciekawym znakiem czasu. Nowoczesność maszynowo - energetyczna i urbanistyczna spatkała się z odrodzeniem religijnem i powoli niem nasiąka, przystosowuje do niego swe formy.

W każdym razie o maszynach, o transmisjach, dźwigach, blokach, walcach lokomotywach, samolotach, radjo, filmie i innych cudach techniki wyrymowano i wyasonansowano wszystko, co się dało. Czasby poszukać nowych tematów i nowych rekwizytów dla nich. W wybuchach entuzjazmu technicznego, w kominach i dymach utopiono żywioł liryczny. Utopiono człowieka indywidualnego u gruntu powości. Zamiast Kosarczyka lub Rudawskiego jak u Kasprowicza jest szklarz, kosiarz, szewczyk. Poezja wybębnia rytm rękoczynów lub ruchów maszynowych i opiewając mechanizację — mechanizuje dusze. Wszak pierwszy fanatyk maszyny — Mazrinetti — zamiast Goethowskiego homunculusa stworzył człowieka maszynę latającą — Gazurmah. Następuje wśród apotezy, techniki zanik głębszego życia wewnętrznego.

Harfa peozji umilkła, nie słychać jej wśród huku wielkiej dynamo. Krokom bezimiennej, jednolitej masy pracowniczej towarzyszy tępy odgłos bębna futurystycznego.

A. Z.

LITERATURA ZAGRANICĄ

AUTOR „MALAZJI”

Nagrodę Goncourt'ów otrzymał ostatecznie Henri Fauconnier, autor „Malazji”.

Nagroda ta bywa udzielana za książki nie tylko odznaczające się formą oryginalną, lecz i przynoszące nowy, interesujący materjał. Tym razem Fauconnier opisał kraj Malajów, gdzie sam był przez długie lata plantatorem kauczuku (rośliny „hevea”). Rządził tam paru setkami kulisów, z bezwzględnym autorytetem moralnym, tem bardziej, że znał język miejscowy. Opisał swoje przeżycia rzeczywiste i prawdziwe typy Malgaszów. Po sądzie konkursowym obok fotografji Fauconnier'a w stroju radży pokazywano fotografję bronzowej piękności, Palaniai, bohaterki powieści „Malazja”.

Fouconnier podczas wojny, już jako właściciel plantacji, pojechał do Francji, aby zaciągnąć się do wojska, poczem wrócił do swych Malgaszów i hevei.

Jest to już nie pierwsza zajmująca książka z archipelagu malajskiego w literaturze europejskiej. Sławny był w Europie przez pewien czas Mulfatuli, demaskujący ucisk tubylców przez Halendra Gauguin, dał razem i opis życia na Tahiti, i obrazy oryginalne. Holender w powieści „Wdowa nie pocieszona” i in. opisał prymitywne obyczaje malajskie. I najświetniejsza powieść z archipelagu — „Fantazja Almayer'a” Conrada wywołała na jaw urok rycerskiej i poetycznej rasy Malajów.

We Francji, kraju kolonjalnym, tematy egzotyczne, niezmiernie odświeżające literaturę, znalazły już w powieści dawno prawo obywatelstwa. Powieść autora murzyńskiego pochodzenia — Rene Mazan, otrzymała nawet po wojnie nagrodę literacką, chociaż była tak pornograficzna, że wzdrygała się na nią nawet Rachilda, autorka, której nie da się w żaden sposób zarzucić pruderji.

My nie mamy kolonji własnych, lecz mamy liczne ośrodki emigracyjne. Czas był by, żeby w literaturze polskiej ukazał się jakiś utwór wybitniejszy choćby o Brazylji poza notatkami podróżniczemi Lepeckiego i Zarychty.

Ile dzieci polskich

uczy się zagranicą w języku ojczystym

W Stanach Zjedn. zorganizowanych jest 600 szkół polskich, kształcących 300 tysięcy dzieci polskich, których w wieku szkolnym jest jednak około pół miljona. Oprócz szkół powszechnych istnieją w Stanach Zjedn. szkoły średnie.

W Brazylji 200 tysięcy wychodźców polskich posiada 191 szkół, w których wykłada 239 nauczycieli, uczęszcza zaś do nich 8.675 dzieci; nauka odbywa się po polsku i po portugalsku.

W Jugosławji istnieje zaledwie jedna szkółka przy fabryce w Orosławiu, poza tem kursy języka polskiego w innej miejscowości.

Na Węgrzech są 4 polskie szkoły popołudniowe, do których uczęszcza 200 dzieci.

W Austrji istnieją 3 kursy języka, historji i geografji polskiej dla 72 dzieci.

We Francji liczba dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi 30.547, z czego zaledwie 18.903 pobiera naukę w języku ojczystym. Ilość oddziałów wynosi 584, liczba nauczycieli Polaków — 145, z czego 80 delegowanych jest przez Ministerstwo Oświaty.

Dział lekarski

WŚRÓD KSIĄŻEK

Arcydzieło *Józefa Weyssenhoffa, Puszcza*, ukazało się w druku po raz pierwszy w szacie ilustrowanej. Ilustratorem jest Kamil Mackiewicz, który jak nikt inny powołany był do zrozumienia i odczucia utworu, odtworzenia jego nastroju i przyrody — puszcz poleskiego — tego tła, na jakiem rozgrywa się akcja powieści. Harmonja wysiłku twórczego autora i ilustratora nadają książce specjalne cechy — czyniąc z niej twór jednolity pod względem swych wysokich walorów artystycznych. (Nakład Gethnera i Wolffa. Cena zł. 20. —).

KSIĄŻKI DLA DZIECI

W doskonałym przekładzie Antoniego Czekalskiego ukazała się piękna książka *Bengt Berga Mój skrzydlaty przyjaciel*. Jest to niezwyła a „prawdziwa opowieść o ptaku, który w odludnem pustkowiu górskich szczytów Laponji zawarł przyjaźń z trzema wędrowcami”. Książka Bengt Berga stanowi niesłychanie ciekawy dokument, ilustrujący, do jakich granic mogą zacieśnić się stosunki człowieka z ptakiem i dowodzący, że wyraz „przyjaźń”, użyty przez autora, ma tutaj pełną wagę swej treści. Książki Bergt Berga cieszą się wielką poczytnością wśród kulturalnych czytelników wszystkich narodów i są tłumaczone na najważniejsze języki świata. Dobrze się stało, że przyswojono literaturze polskiej dzieło o bogatej treści wewnętrznej — ciekawej fabule pisane i przedłożone pięknym, artystycznym językiem. Zdobią książkę ciekawe i doskonale odbite ilustracje fotograficzne w liczbie 75. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Wyd. na papierze bezdrzewnym zł. 9. —; na papierze kredowym zł. 15. —).

Cenny nabytek dla literatury dla młodzieży stanowi nagrodzona w 1929 na konkursie m. st. Warszawy a ukazująca się obecnie w druku książka *Zofji Sikorskiej: Dziewczynka z przewozu.* Niepozbawiona szlachetnego elementu romantycznego, tak pełnego zawsze uroku dla młodego wieku, jest jednak zupełnie nowoczesna: w tle, na którem rozgrywa się akcja powieści, uwzględnia nowe warunki polskiej rzeczytelnikom z „Na wakacjach” i wyczerpanej dziecka zagubionego w czasie zawieruchy wojennej — przechodzącej twardą szkołę losu i odzyskującej w końcu utraconą rodzinę, kreślone są prosto, szczerze, z tą wnikliwością w psychikę młodocianych dusz, jaką tylko szczery talent dać może. Ilustrował książkę St. Bobiński. (Nakład Geberthnera i Wolffa. Cena zł. 8.—).

Dawno wyczerpana książka *Marji Weryho, Nacia na pensji* ukazała się w trzecim wydaniu. Ciekawe przygody bohaterki, znanej tak dobrze czytelnikom z „Na wakacjach” i wyczerpanej „W ogródku Naci”, która stanie się bliską przyjaciółką, jak była przyjaciółką ich matek i ciotek, oddane są z tą żywością i prostotą, jaka cechuje wytrawne pióro autorki, tak doskonale umiejącej przemawiać do młodego wieku. Książkę, która ze wszech miar zasługiwała na wznowienie, ilustrowała W. Romeykównao. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6. —).

WŚRÓD WYDAWNICTW

„Echa Leśne” — Numer gwiazdkowy „Ech Leśnych” wyszedł w powiększonych rozmiarach i zawiera bogatą treść oraz liczne ilustracje. W dziale leśnym podaje inż. W. Ulatowski przy stosowaniu melioracyj leśnych a inż. W. Fiedberg „Stan zalesień ochronnych wzgórz wapiennych na terenie Krakowa”. Ciekawe spostrzeżenia przynosi artykuł Administracji Lasów Państwowych czytamy w artykule „W sprawie osiedli dla pracowników Lasów Państwowych”. W dziale „Echa Łowieckie” znajdują się: interesująca opowieść R. Kinlego o żółwiu błotnym, artykuły impresyjne H. Rzewuskiego p. t. „Węgrzynowice — rodzinne pielesze Jana Chryzostoma Paska” i A. Jaty Połczyńskiego: „Z łowów jesiennych”, fejeton myśliwski W. Gackiego o tradycyjnym powrocie myśliwego w wieczów wigilijny, oraz ilustrowana kronika. Na treść działu literackiego składają się okolicznościowe tematy: „Zwyczaje ludu pomorskiego na Boże Narodzenie (Dr. B. Stelmachowskiej), J. Stępowskiego artykuł p. t. „Wonczas w Oranie”, omawiający wieczór wigilijny, spędzony z polskimi „legionerami” Legii Cudzoziemskiej, dalej A. Kaznowskiego „Kronika o Polskiem Morzu”, utwory poetyckie Napoleona Bonapartego, Jacka Malczewskiego, J. Brzostowskiej, M. Jaegminowej i M. A. Makowskiej, oraz „Wspomnienia o Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim” A. Wysockiego. Bogaty numer uzupełnia dział aktualności, kronika (Esbe), kącik p. t. „Coś dla Pań”, sprawozdania teatralne (S. Essmanowskiego i L. Prz.), „Wśród książek (J. S.), „Kącik rozrywkowy” oraz dalszy ciąg nowel J. M. Taylora „Pożyczka Ligi Narodów” i J. Jankowskiego „Za grób”.

Adres redakcji: Warszawa, Nowy - Świat

ŻYCIE STOLICY

KIOSK PRAPAGANDOWY

W ubiegłą niedzielę o godz. 13-ej na Placu Napoleona p. Prezydent Miasta dokonał otwarcia Kiosku propagandowego Komitetu Floty Narodowej.

Kiosk został zbudowany pod kierownictwem p. inż. Gondzikowicza i przy udziale pp. Inż. Sosnkowskiego, inż. Siweckiego i delegatów Komitetu Floty Narodowej.

Wewnątrz kiosku umieszczono model okrętu pasażersko - towarowego długości około 2 i pół metra o bardzo szczegółowym wykończeniu.

Kiosk będzie służył dla celów propagandowych rozbudowy naszej floty, a w szczególności dla przypomnienia mieszkańcom Stolicy, że w odpowiedzi na prowokacyjne wystąpienia niemieckie, musimy w najkrótszym czasie zebrać fundusze na zamówienie okrętu wojennego pod nazwą „Dar Warszawy".

WYCIECZKI ZIMOWE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Sekcja higjeny szkolnej przystępuje do organizacji w okresie bieżącej zimy szeregu sportowych wycieczek dla dziatwy szkolnej do okolicznych miejscowości, jak Bielany, Komarów, Śródborów, Miłosna, Skolimów itp.

Pod kierownictwem wytrawnych wychowawców dzieci wysyłane będę grupami, a na miejscu otrzymywać będę ciepłą strawę. Takie spędzanie czasu wpłynie niewątpliwie dodatnio na stan zdrowia dziatwy.

Według obliczeń Sekcji higjeny, koszt utrzymania i przejazdu dziecka wyniesie dziennie od 2.50 do 3 zł., z czego 2 zł. pokryje Sekcja.

Kierownicy wycieczek mają obowiązek przygotowania administracyjnego wycieczki, sprawują opiekę na miejscu i prowadzą gry i zabawy. Wychowawca - kierownik wycieczki otrzymuje 2 zł. za godzinę efektywnej pracy.

LINJA ŚWIATEŁ W AL. JEROZOLIMSKIEJ

Jedno z przedsiębiorstw reklamowych zgłosiło projekt urządzenia w Al. Jerozolimskiej, na słupach oświetleniowych, szeregu skrzynek świetlnych, któreby stanowiły — zdaniem przedsiębiorstwa — ozdobę tej ulicy. Poniżej rzędu świateł z lamp ulicznych, widniały drugi rząd światel reklamowych na pewnej ustalonej wysokości.

Decyzja w tej sprawie zależną będzie od opinji Rady artystycznej.

SPOKOJNIE — OSZCZĘDNIE. — TRZEŹWO.

Jak spędziliśmy święta

JUŻ PO ŚWIĘTACH —OSZCZĘDNOŚĆ W PRAKTYCE. — SPOKÓJ W DNI ŚWIĄT. — DOROŻKI BEZ KONKURENCJI. — PRZED SYLWESTREM.

Więc — już po świętach? Minęły tak szybko, jak szybko mija to wszystko, co miłe, co przyjemne, co radosne..

Wprawdzie — nie zniknęły jeszcze z okien sklepów choinki, ani napisy o „gwiazdkowych okazjach", wprawdzie na wystawach tu i owdzie leżą jeszcze „gwiazdkowe upominki", ale — już nie widać ludzi tłoczących się przed sklepami, ani tego ruchu niema, co znamionuje specjalnie „okres przedświąteczny".

Coprawda — ruch ten był w tym roku wyjątkowo ubogi. Choć zwykle mówimy o konieczności oszczędzania, o niewyprawianiu hucznych świąt i t. d. —w tym roku rzeczywistość przeszła oczekikiwania i, jak to jednogłośnie twierdzili kupcy — nigdy jeszcze idea oszczędności nie miała zastosowania tak rozległego, jak właśnie w Warszawie, w czasie ubiegłych dni tygodnia przedświątecznego.

Ludzie nietylko oszczędzali — ludzie poprostu wstrzymywali się od zakupów! Wyjątek stanowiły jedynie choinki; te „poszły", specjalnie w środę i nie zostało prawie nic z zielonych gaików ulicznych, ale bo też te gaiki zajmowały w tym roku przestrzeń o połowę mniejszą, niż w roku ubiegłym.

Same dni świąt przeszły w Warszawie spokojnie i, naogół, trzeźwo.

W środę wieczorem zaroiły się ulice miasta, tak w śródmieściu, jak i na peryferjach tłumami wiernych, dążących na Pasterkę. Tłoczno było w kościołach, a wielotysięczne rzesze wiernych w skupieniu słuchały nabożeństwa.

Późną nocą uciszył się dopiero świąteczny rozgwar na ulicach miasta i późno rozpoczęli warszawianie pierwszy dzień świąt.

Tramwaje i autobusy nie kursuwały, zato podwójnem powodzeniem cieszyły się dorożki, tak samochodowe, jak i konne, które woziły „gości świątecznych", będących w mniej lub więcej różowych humorach.

Większość restauracyj, jak dobry obyczaj nakazuje, zamknięta była przez oba dni świąteczne, natomiast kawiarnie w drugi dzień świąt były czynne.

Raporty policyjne i Pogotowia „świąteczne" — nie zawierały nic specjalnie zatrważającego, nie licząc kilku nieodzownych, a smutnych zajść i awantur, których czynnikiem głównym był — alkohol. — Stolica święta Bożego Narodzenia spędziła spokojnie i oszczędnie... Niestety, dla właścicieli sklepów zbyt oszczędnie! Ale przecież Sylwester i Nowy Rok za pasem!

A nuż — „konjunktura" się poprawi?

Cis.

LIGA OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ

W niedzielę, w sali Malinowej Magistratu odbyło się Walne Zebranie Ligi Opieki nad młodzieżą szkolną m. st. Warszawy, pod przewodnictwem inż. Jana Turowicza; pióro trzymał p. inż. Jan Lux.

Liga jest instytucją zastępczą, przejmującą jako jednostka prawna, działalność istniejących od 1915 r. autonomicznych stytucji miejskich: Radę Kół Szkolnych m. st. Warszawy z jej 56 Kołami Szkolnemi i Radę Opieki Moralnej z jej organizacjami terytorjalnemi na terenie całej stolicy.

Do Zarzadu powołano: na Prezesa Zarządu adwokata Jana Nowickiego, na przewodniczącego Kół Szkolnych Dr. med. Stefana Rottermunda, na przewodniczącego Opieki Moralnej adwokata Józefa Śliwowskiego, na skarbnika dyr. Juljana Szelemetkę, na sekretarza ks .profesora Józefa Szkudelskiego.

Przyjęto budżet roczny w wysokości 220.000 zł. W zakończeniu jednomyślnie wśród burzliwych oklasków zgodnie z wnioskiem członków czynnych Ligi w celu uczczenia 25-lecia nieprzerwanej pracy w opiece nad szkołą polską i młodzieżą szkolną nadano tytuł członka honorowego b. wiceprezydentowi Miasta, Dr. med. Stefanowi Rottermundowi.

Poza tem członkami honorowemi Ligi mianowano pp.: prezesa Franciszka Radoszewskiego, adwokata Leona Rostkowskiego, adwokata Jana Nowickiego i adwokata Józefa Śliwowskiego.

„LOTNICZA NOC SYLWESTROWA"

Ruchliwe Koło „Start" istniejace przy Komitecie Stołecznym L. O. P. P. urządza w dniu 31 grudnia r. b. „Lotniczą Noc Sylwestrową", która odbędzie się w salonach pawilonu centralnego Kolonji Akademickiej na ul. Narutowicza.

Protektorat nad tą imprezą objęli: prezes Aeroklubu R. P. baron S. Rosenwerth i prezes L. O. P. P. inż. J. Eberharlt Zabawa, która wzbudziła w szerokich kołach towarzyskich Warszawy duże zainteresowanie zapowiada się doskonale.

Bilety nabywać można w biurze Komitetu Stołecznego L. O. P. P., Chmielna 27.

POMYŚLNY ROZWÓJ AKCJI „DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH".

Stołeczny Komitet Wykonawczy „Dni Przeciwgruźliczych" rozwija coraz szerzej swoją działalność.

W tych dniach odbyły się posiedzenia akcji kulturalno - oświatowej, na których został nakreślony plan dalszej działalności. A więc odbędzie isę szereg popularnych pogadanek i odczytów w szkołach powszechnych, średnich zawodowych w gimnazjach, związkach i tp. W kinach są wygłaszane przez członków Koła Medyków 3 minutowe uświadamiające przemówienia.

Wkrótce zostanie zorganizowana w lokalu teatru im. Bogusławskiego wystawa przeciw-gruźlicza na której pokażą nam rozwój tej strasznej choroby i jak z nią walczyć. Nie możemy ani na chwilę odetchnąć w tej walce. Musimy sobie uprzytomnić, jak straszną plaga jest gruźlica. Ileż to ofiar dziennie nam zabiera, ile dzieci, młodzieży, ginie przedwcześnie na gruźlicę. Te wszystkie rzeczy musimy dokładnie przemyśleć, a z łatwością dojdziemy do wniosku, że obowiązkiem każdego człowieka jest stanąć do walki z tą najstraszniejszą plagą ludzkości. Nie możemy w tej walce być na szarym końcu.

Żeby móc skutecznie zwalczać przeciwnika trzeba go dokładnie poznać.

W tym też celu Komitet Dni Przeciwgruźliczych wydał szereg ulotek i broszurek, które należy przeczytać aby móc dokładnie poznać tę chorobę.

Ułatwimy pracę ludziom dobrej woli, którzy pragną społeczeństwo uratować od plagi, która w tak zastraszający sposób dziesiątkuje nasze szeregi.

Kupujmy nalepkę przeciwgruźliczą.

Radjo

Program Pol. Radja na dn. 27 b. m.

WARSZAWA: 11.40 — Przegląd prasy kraj. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu z Warsz. 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorologiczny. 14.30 — 14.55 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.00 — 15.20 Kom. gospodarczy. 15.50 — 16.10 Odczyt z Katowic. 16.15 „Kącik artystyczny L. S. G.". 16.30—16.45 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kącik dla młodych talentów muzycznych. Wyk.: H. Zubowicz (sopr.), St. Feltensteinówna (fort) i L. Urstein (akomp.). 17.15 — 17.40 Odczyt ze Lwowa. 17.45 — 18.45 1) Słuchowisko dla dzieci starszych: „Pasażer na gapę", pióra Jana Mściwoja. 18.45 — 19.10 Rozmaitości. 19.25 — 19.35 Płyty gramofonowe. 19.35 — 19.55 Pras. dziennik radjowy. 19.55 — 20.00 Płyty gramofonowe. 20.00 Feljeton p. t. „Biały sezon myśliwski", wygł. p. A. Janta - Połczyński. 20.15 — 20.30 Ofiarność społeczeństwa w dobie powstania listopadowego", wygł. pułk. H. Eile. 20.30 Muzyka lekka. 22.00 Feljeton p. t. „Cud prawdy i prawda cudu", wygł. p. J. Pajon de Moncets. 22.15 Utwory Chopina w wyk. Z. Rabcewiczowej. 22.50 — 23.00 Kom.: meteor., policyjny, sportowy. 23.00 Muzyka taneczna z hot. „Polonia".

KRAKÓW: 11.40 Przegląd kraj. z Warsz. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12.10 — 13.10 Muzyka z płyt gramof. 15.00 Kom. gospodarczy z Warszawy. 15.50 — 16.10 Odczyt z Katowic. 16.15 — 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.15 — 17.40 Tr. ze Lwowa: „Pochwała spółczesności". 17.45 Tr. z Warszawy. 18.45 Rozmaitości, komunikaty, program na dz. nast. 19.40 — 19.25 Komunikaty rolnicze z Warszawy. 19.25 — 19.35 Muzyka z płyt gramof. 19.35 — 19.55 Pras. dziennik radj. z Warsz. 20.00 — 20.15 Feljeton z Warszawy. 20.15 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia", wygł. dr. J. Reguła, wicesekr. U. J. 20.30 Muzyka lekka z Warszawy. 22.00 Feljeton z Warszawy. 22.15 Tr. z Warsz.: utwory Chopina w wyk. Z. Rabwiczowej. 22.50 — 23.00 Komunikaty z Warsz. 23.00 — 24.00 Tr. muzyki tanecznej. 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

POZNAŃ: 7.00 — 7.15 Zegar z wieży ratuszowej, gimnastyka poranna. 7.15 — 8.00 Gazeta poranna R. P. 13.00 — 13.05 Sygnał czasu z obs. astrom. U. P. 13.05 — 14.00 Koncert gramof. 14.00 — 14.15 Kom. PATA. 14.15 — 14.30 Kom. gosp. 17.10 — 17.25 Wieczór autorski p Bąkowskiego. 17.25 — 17.45 Odczyt z cyklu o dziennikarstwie. 17.45 — 18.00 Zagadnienie społeczno - wychowawcze, wygł. p. J. Cybulska. 18.00 — 19.15 Tr. Akademji z Auli U. P. z ok. 12-ej rocznicy Powstania Wielkopolskiego. 19.15 — 19.45 Utwory Chopina i Paderewskiego w wyk. prof. Fr. Łukasiewicza 1. Chopin. 19.45 — 20.00 „Z socjologii tłumu", wygł. ks. dr. Mirek, doc. U. P. 20.00 — 20.20 Nadprogram z ilustr. muz., kom. okaz. 20.20 — 20.30 Interludjum gramof. 20.30 — 22.00 Koncert wieczorny. Warsz. 22.00 — 22.15 Sygnał czasu z obs. astr. U. P. kom. PATA, sport i polic. 22.30 — 22.30 Gaweda reporterska, wygł. red. K. Piekarczyk. 22.30 — 24.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Polonia". Zegar z wieży ratuszowej.

KATOWICE: 11.40 Przegląd prasy kraj. z Warszawy. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu z Warszawy. 12.10 — 13.10 Koncert z płyt gramof 13.10 — 13.20 Kom. meteor. 15.00 Kom. gospodarczy z Warszawy. 15.20 — 15.35 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. 15.50 — 16.10 Dr. K. Załuski: „Rozkosz i męka narciarskiego zjazdu". 16.10 — 16.45 Koncert z płyt gramof. 16.45 — 17.15 Skrzynka pocztowa rolnicza Rozgłośni Katow. dla dzieci 17.15 Odczyt ze Lwowa. 17.45 — 18.45 Tr. z Warsz. 18.45 Codz. odcinek powieść 10.00 — 19.15 Rozmaitości, program na dzień nast., kom. T. P., przegląd widowisk. 19.15 — 19.35 Dr. W. Ormicki: „Co Polska daje Śląskowi". 19.35 Pras. dziennik radj. z Warsz. 19.55 Kom. Zw. Młodzieży Polskiej. 20.00 — 20.15 Feljeton z Warszawy. 20.15 — 20.30 Odczyt z Warszawy. 20.30 — 22.00 Muzyka lekka z Warszawy. 22.00 — 22.15 Feljeton z Warszawy. 22.15 — Utwory Chopina z Warsz. 22.50 — 23.00 Kom. meteor. z Warsz. , program na dz. nast. 23.00 — 24.00 Muzyka tan. z Warszawy.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lubo za jego miejsce: (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyzszych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Przedm. 71, tel. 90-67.

Redaktor Naczelny: BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.